

81
88

Nr. 33/72

Dnia 25 czerwca 1944 r.

Młodym



Jeśli serce w piersi za ciężkie -
 Piers rozetnij i serce rwiij
 Wyściel drogę widenie zwycięskiej
 Mostem rwnion, purpura krwi
 Jeśli z piersi krew nie wytrysnie,
 Staroży okrzyk rozgrzanych łuf.
 Wyteż oczy. Jesteście śmielni
 Stawaj w szeregi. Nie trzeba słów.

Cóż, że depczą? Cóż, że są siła?
 Cóż, że miążdzą kolbami twarz?
 W mur głowami! Serca przez wykom!
 W dni Bastylli zwycięski marsz.

W piersi nich biją młotem - nie pęknie!
 Zatkniij usta, choć w ustach krew.
 Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,
 Będzie radość i będzie śpiew.

B.....ki.

Chłopi w walce.

Przed nami stoja dwa zadania do spełnienia. Pierwsze, to walka z naj-
 większym bandytą świata - Niemcami. W walce tej znajdujemy się już od ro-
 ku 1939 i walka trwa dalej. Punkt szczytowy jeszcze nie nadszedł, ale nie
 wiele dni dzieli nas już od niego. Wszyscy staną w szeregi jako ochotnicy.
 Takiego momentu nasza historia jeszcze nie zna i nigdy nie notowała.
 Do tej walki wszyscy rwą się, bo każdy rozumie, że to walka o życie.
 Bez walki nie będzie Polski, nie będzie przyszłości. I właśnie warstwa
 chłopska w całej swojej sile jest skierowana do walki z mordercami całego
 szeregu narodów.

Chłopi nie chcą już dłużej czekać ani jednej godziny, bo oczekiwanie
 jest śmiercią dla nas. Za długo stanowczo jest prowadzone przygotowanie,
 bo co możemy zyskać przez oczekiwanie - nic wiemy, ale co tracimy, aż nazbyt
 dokładnie wiemy. Najlepsi synowie polscy giną w walce z wrogiem, giną
 w obozach, giną w masowych morderstwach.

Drugim zadaniem, równie ważnym, bo po odzyskaniu niepodległości,
 dominującym, do walki o równouprawnienie chłopów w państwie polskim.
 Do tej walki nie mniej, jak do walki z Niemcami musimy być przygotowani.
 I to tak przygotowani, żeby zamiast rogu, nie został się nam sznur, jak
 to brzmi pewna piosenka, wyśmiewająca chłopów.

Nie możemy ludzię się pozoremi władzy swej, gdyż Mikołajczyk u steru
 rządów, to jeszcze nie zwycięstwo, to jeszcze nie opanowanie władzy.
 Rok 20-ty przypomina nam się stale. Wtedy też premierem był chłop, a co
 z tego wyszło? Wiemy bardzo dobrze. Ten sam chłop znalazł się później
 w Brześciu, a jeszcze później na wygnaniu. To są powtarzane pozory władzy
 i nie ludamy się, że to jest wszystko.

W 1920 roku chłopci przegrali, bo nie mieli tego, co trzeba. I dziś
 przegrają, jeśli nie zrobią tego co należy. A żeby wygrać swoją sprawę,
 trzeba stworzyć silny aparat partyjny, sprawnie działający, do którego



MUSZA wchodzić tacy ludzie, którzy posiadają sztywny kręgosłup a nie giętki, prawy charakter, zdecydowanie do walki, poparcie nas. Partia to mózg, który prowadzi całą robotę. Bez silnej partii na nie bataliony chłopskie, na nie chłop u steru rządu. To chwilowe i przejściowe. To sztuka do łapania chłopów.

Tak samo i sama partia, choć jest najważniejszą częścią składową w walce klasowej nie nie zrobi, o ile nie będzie posiadać aparatu wykonawczego. Tym aparatem wykonawczym jest milicja partyjna/L.S.B., która musi być bez zarzutu uzbrojona i w pogotowiu bojowym czekać do czasu, aż nie zostaną przeprowadzone najważniejsze reformy społeczne/ i bataliony chłopskie. To właśnie jest ta siła fizyczna, która wprowadza w czyn program partii. Wtedy dopiero można mówić o zwycięstwie, wtedy można być pewnym, że chłop pozostanie przy sterze państwowym i wtedy kiedy będzie źle. Zamachy na rację stanu chłopskiego muszą być likwidowane siłą aparatu partyjnego. Należy więc rozbudować do maksimum milicję, usprawnić ją, szkolić ideowo, obstać odpowiednimi ludźmi placówki jej komend. Tam gdzie jeszcze nie ma, w szybkim tempie uruchomić ją.

Nie pozwolić na rozbijanie wsi, tworzyć jeden blok wsi, któremu na imię - Ruch Ludowy, płynący korytem Stronnictwa Ludowego.

Wyzwolić chłopów z poniżenia myślowego, gospodarczego, kulturalnego może tylko Ruch Ludowy. Innej drogi do wyzwolenia wsi nie ma. Kto inaczej mówi jest albo nieświadomym, albo mało rozumnym, albo zdrajcą sprawy chłopskiej. Ruch Ludowy jest prowadzony przez samych chłopów i opiera się na chłopach - działaczach, chłopach-społeczniczkach i inteligencji ludowej, wiernej ideom wsi.

Przejrzyjmy swoje szeregi, uzupełnijmy je, o ile są jakieś braki, - błędy naprawmy, skonsolidujmy się, zespójmy się w jedną nierozzerwalną całość i bądźmy gotowi do działania, bo już czas czynu zbliża się.

Pamiętajmy, że pogrążyć nas przyszłe pokolenia chłopskie, patrzy na nas Ojczyzna i czeka na nas sąd historii, który będzie bezstronny, a równocześnie surowy. Mamy odpowiedni moment dla stworzenia Polski Ludowej, musimy umieć to wykorzystać i zrobić. Jednolitość wsi, współdziałanie wszystkich sprawność organizacyjna, zdecydowanie w słuszność swojej sprawy, jasny cel, to wszystko środki prowadzące do zwycięstwa L u d u, który tyle wicków żył w pogardzie możnych tego świata.

Walka z wrogiem, walka o Polskę Ludową, to cel naszej walki, cel naszego życia. -

Be....

O Jedność Chłopską.

Stale słyszymy, że chłopci stanowią najliczniejszą część narodu w państwie polskim, że warstwa chłopska jest tym trzonem, z którego wyrasta najważniejsza siła narodowa, że chłopci z racji swej przewagi liczebnej, najczęściej bronią Ojczyzny i najczęściej dają ręk do pracy. Dlatego też w takim samym procencie należą się im rządy w państwie i odpowiedzialność za losy swojej Ojczyzny.

To wszystko prawda i racja, tego nie można zaprzeczyć, bo to są fakty które mówią same za siebie. Ale czy tak jest? Widzimy, że nie. Dlaczego nie? Zwyczajnie. Chłopci za mało prowadzili i prowadzą walkę klasową.

Tak, jakos u nas składało się, że zawsze na górze była klasa szlachecka, która pamiętała tylko o sobie, swojej wygodzie, dobrobycie, przywilejach, a warstwa chłopska była całkowicie od wszystkiego odepchnięta i zepchnięta do roli niewolnika.

Później do pomocy szlachcie przyszło mieszczaństwo, inteligencja, korpus oficerski, kapitalizm. Wszyscy wymienieni bardzo szybko porozumieli się między sobą, poszli sobie na rękę, a o warstwie chłopskiej przestali



83
101

Nr. 33/72.

ORLE CHOSY

Str. 3-cie.

przebiegać, a nawet wręcz przeciwnie - hamowali jej drogę rozwoju i wnie-
sienie się na wyższy poziom życiowy, wysłowy, gospodarczy i kulturalny.
A jeśli zwrócili się do chłopów, to wtedy, kiedy chłop był im potrzebny,
jako siła robocza, albo siła obronna. Nie było nawet elementarnego zrozu-
mienia, że jeśli chcemy żyć, jako samodzielny naród - trzeba wszystkich
ciągnąć do góry, trzeba przeprowadzić reformy, likwidować szkodliwe dla
narodu przywileje jakiegokolwiek kasty czy klasy. Chłop, chcąc zdobyć lepsze
prawo - musiał bardzo ciężko wywalczyć je sobie. Szło to z ówczym krokiem
i trzeba przyznać - wiedzie jeszcze. Jest w tym wino samych chłopów.

Największą winą i odpowiedzialnością za upośledzenie warstwy chłopskiej
zdołali wykazać się, obojętnością, obojętnością jakiegoś - nasali na służbę właśnie
tym, którzy gnębia chłopów i hamują jego naturalny rozwój, a który należy
mu się, jako człowiekowi, przez Boga stworzonego.

Tyłu synów chłopskich, zdobyło wiedzę i gdzieś oni są?
Są księżmi, doktorami, inżynierami, ochotnikami, nauczycielami, różnego
rodzaju urzędnikami, są we wszystkich zawodach. Stali się tak zwaną inteli-
gencją, która nie chce mieć nic wspólnego ze wsią, z warstwą chłopską.
Widać się tego przyczyną, że tak jest, nie najwłaściwszą przyczyną i
najpoważniejszą jest także, wprost chłopów, którzy zdobyli wykształ-
cenie - wstydzą się swego pochodzenia i nie chcą szukać zmylenia śladów
że pochodzą ze wsi.

Nie wszyscy są jednak takimi wyrodkami i tych właśnie będziemy nazywa-
li inteligencją i u.d.o.w.a.

Inteligencja ludowa, to są wierni synowie wsi, którzy chcą przyjść
z pomocą warstwie chłopskiej. Oni nie wstydzą się swego pochodzenia,
oni walczą z reakcją rodzinną o równe prawa dla członków, oni narażają się
na szyby, prześladowania, wyśmiewania, oni cierpią materjalnie, bo nie
dostają takich pensji, pomocy, jak dostają inni. Oni mają idoc ludową,
którą wcale nie poprzeczają. Chłopi winni ich znać i odróżniać od innych,
którzy nie mają nic wspólnego ze wsią.

Wina samych chłopów jest brak jedności w działaniu, w walce klaso-
wej o równe prawa. I to wielka - jest rozbieżność między chłopami
na różne grupy, partycje i inne - czort wie jakie. Do tej pory na wsi by-
ło miejsce dla wszystkich. Kto chciał to tumanił, bałmuczył, rozbił i
chłopa i obidował mu zbawienie. Chłopi różnym warstwom wysługują się,
wszędzie są. Nie mają silnego kręgosłupa, nie trzymają się wszyscy tych,
których winni trzymać się. Na wsi, który reprezentuje interes wsi, to
Ruch Ludowy.

W Ruchu Ludowym winien znaleźć swe miejsce każdy chłop.

To droga, która może doprowadzić do ostatecznego wyzwolenia wsi.

Innej drogi nie ma. Umiejtnie i sprytnie walczyć się na wies samą,
ciężko, P.P.R. i chce opchnąć chłopów i dać mu dobrobyt na swój sposób.
Rozumni chłop, żona jego, syn, córka - nie pójdą z nimi, bo wiedzą, że
bliższą ciążą jest koszula emalii płacze.

Kto czuje się chłopem, niech staje w szeregi Ruchu Ludowego i skupi
się w okół chłopów-dziękaczy i inteligencji ludowej i niech razem, wspó-
lnie tworzą Polskę Ludową.

Tak nie było i pewnie nie będzie, żeby ktoś, komus robił dobrze.

Jeśli chłopci sami nie przypilnują swojej sprawy, nikt im nie przypil-
nuje. Jest odpowiednia chwila, gdzie nie trzeba spać, a stanąć tam, gdzie
trzeba. Zwycięstwo, wtedy będzie pewne.

B - t.

102



OSWIĘCIM - OBOZ ŚMIERCI.

/dokończenie/

Ciężki zimowy mrok wisiał nad placem apelowym. Drobnym mokrym śniegiem zasypywał ślady ludzkich stóp. Światła reflektorów pogosły. Wiatr chodził po śladach ludzkiej niedoli i drwił świsłem gnębiącym. Czarne masy baraków przysiadły, jak wielkie kamienie rzucone przez przeklęty los na rozstaje życia ludzkiego. Gdzieś z daleka dochodził głos pędzącego pociągu, głos dziwny, jak rozpacza duszonego świata. Ale i to ucichło.

I przyszła ciemna noc zimowa. Cicho, bezszelestnie wchodziła w czarne czeluście baraków i kładła swoje dobrotliwie ręce na oczach umęczonych. Na czarnych podłogach, w błocie, z własnymi brudnymi butami pod głową, pod zawieszonymi kocami, spały tysiące ludzi. Zaduch gnijących ran i brudnych ciał przytłaczał i dusił. Chorzy majaczyli w koszmarnym śnie. Powstawali ze swych legowisk, jak trupy z otwartych grobów i przeraźliwymi krzykami odbierali sen innym. Ciągła obawa przed kontrolą nocną trzymała w napięciu. Kontrola nocna polegała na kilkugodzinnych ćwiczeniach - za winy niepopelnione. Po takich ćwiczeniach zostawało na placu apelowym kilka ciał, wpatrzonych przez zamarzone żyły w niebo.

Żeby wydostać się z własnego legowiska, trzeba było przejść przez dziesiątki ciał, leżących obok siebie, stapać po głowach i brzuchach. Nie było żadnego miejsca. Leżeliśmy obok siebie bez możliwości przewrócenia się na drugi bok. Taki spacer nocny wywoływał zawsze krzyki i przekleństwa tych, którzy poczuli na swojej głowie, lub brzuchu nogę kolegi, lub ręk chorego, który nie zdążył wyjść na korytarz.

W długim, ciemnym korytarzu, o ścianach mokrych, o podłodze pokrytej lodem, w przywołanym mrocznym kącie, ktoś padał, płakał, wołał, wyciągał ręce, padał, podnosił się i znów wlokł się po lodowej powierzchni podłogi. To chory. Zapalenie opon mózgowych wydzierało mu życie. Nie wolno było podejść do niego, nie wolno było dać mu pomocy. Zresztą - jakiej pomocy? Ono nie przychodziło z ciemnej szczy korytarza. Śmierć wlokła się wolno, obejmowała i zamykała usta. Ostatnich słów już nikt nie słyszał. Ostatnie słowa zamarły w sercu. Ostatnie słowa zacisnęły pięści.

Nad ranem, kiedy dzwon apelowy zbudził nas ze snu, trup znalazł się w ciemnym kącie. Oczy otwarte patrzyły obojętnie w sufit korytarza, usta wastygły w żagodnym uśmiechu, jak po rozmowie z Bogiem. Komendant baraku kopnął do trupa, podniósł, postawił głową zamarłą o ścianę. Nie wierzył, nie skonał. Białymi pięściami w twarz, wrzeszczał. Trup milczał. Głowy żyjących pochyliły się, w oczach zapaliły się ognie. Zniecierpliwiony sadysta rzucił ciało na ziemię. Głowa uderzyła o zaladzony beton, wydając głuchy jęk.

Przez otwarte drzwi korytarza wiatr weiskał tumany śniegu i kładł srebrne gwiazdy na włosach zamarłej głowy.

Dzwon po raz drugi ogłaszał wyjście na plac apelowy. Okrzyk "alles aus!" przyprowadzał do przytomności. Z ciemnych baraków, jak z potwornych gardzieli, wysuwały się tłumy więźniów. Wiatr szalał złowieszczo. Na wschodzie robiło się jaśniej. Dzień wstawał

Wiadomości z frontów.

/do dnia 25 czerwca 1944r./

Front zachodni. Ludziom kapany w gorącej wodzie wydaje się, że wojska Alijskie winny być już conajmniej w Paryżu i granicy francusko-niemieckiej. Zapominają, że o jakiejś błyskawicznej i błyskotliwej wojnie nie może być absolutnie mowy. Walka jest ciężka. Niemcy przedstawiają jeszcze tak dużą siłę, że wykluczo- będzie się w przeciagu dni kilku czy kilkunastu uderzające w oczy efekty.

Z drugiej strony zapominamy, że mimo przereklamowania "waku atlantyckiego" jest to jednak poważny kompleks umocnień żelazno-betonowych, który nie da się tak przeskoczyć "suchą nogą". I nie należy zapominać, że w tego rodzaju działaniach, jakie mają miejsce na zachodzie, że wojska inwazyjne muszą najpierw zdobyty przyczółek umocnić by nie dać sobie go wydrzeć. Dalej, by posuwać się naprzód trzeba wpierw zniszczyć zarówno miejscowe a następnie i dalsze rezerwy taktyczne nieprzyjaciela. Dopiero wtedy może być mowa o dalszym szybkim posuwaniu się w głąb terytorium nieprzyjaciela. I właśnie obecnie walki na froncie inwazyjnym znajdują się w tej fazie - fazie zwalczania odwodów taktycznych niemieckich. W tych kilkunastu dniach walk na ziemi francuskiej aljanci odnieśli duże sukcesy i na wszystkich odcinkach, chociaż miejscami nieznacznie, ale posunęli się naprzód. Wszystkie wściekłe ataki pancernych wojsk niemieckich zostały odparte. Wojska amerykańskie przecięły półwysep Contentin / na którym leży port Szerburg/, odcinając całkowicie 4 dywizje niemieckie. W tej chwili port Cherbourg / Szerburg/ jest ze wszystkich stron otoczony i walki bardzo ciężkie toczą się na jego przedmieściach. Los Szerburga i otoczonych wojsk niemieckich jest przesądzony, mimo iż Hitler wydał rozkaz bronięcia go do ostatniego żołnierza. Na wschodnim odcinku przyczółka, w rejonie Caen toczą się ciężkie walki wojsk pancernych. Przewaga lotnicza aliantów jest druzgocąca. Lotnictwo bez przerwy wspiera działania wojsk lądowych. Ponadto ataki na teren Rzeszy i krajów okupowanych nie ulegają zmniejszeniu, a nawet przeciwnie przybierają na sile. Berlin przeżywał najcięższe dzienne naloty.

F r o n t p o ł u d n i o w y. O dwórót wojsk niemieckich we Włoszech jest stały i niezmienny. Na odcinku adriatyckim 8-ma armia posuwa się szybko. W tej chwili wojska alianckie są około 40 km od ważnego portu Ancona. Na odcinku środkowym aljanci znajdują się na północ od Perugii. Na odcinku zachodnim około 30 km na północ od Grosseto. Na ten odcinek Niemcy sprowadzili trzy świeże dywizje celem powstrzymania postępu wojsk amerykańskich. Wojska francuskie zajęły wyspę Llbę. Lotnictwo z baz włoskich dokonuje ciągłych nalotów na cofające się wojska niemieckie.

W jugosławii w r8'nych częściach karju toczą się zacięte walki.

F r o n t w s c h o d n i. Na odcinku północnym frontu wschodniego /Karelia/ rosjanie odnieśli wielkie sukcesy, przełamując wszystkie linie obronne Finów / jak również linię obronną t. zw. linię Mannerheima/ Wojska sowieckie zajęły Wyborg i posuwają się naprzód w głąb uprzemysłowionych prowincji Finlandii. Przypuszczać należy, że rozwój wypadków wojennych na froncie fińskim zmusi szybko Finlandię do prośbienia o pokój.

Na innych odcinkach frontu działania patroli.

R ó ż n e Tak długo trzymana w tajemnicy nowa broń niemiecka została nareszcie użyta przeciw Anglii. Są to samoloty bezosobowe t. zw. latające bomby napełnione materiałem wybuchowym. Nie ulega wątpliwości, że efekt takiej "latającej bomby" jest znaczny / duża ilość materiału wybuchowego/ jednak celność jej jest znikoma. Wyrzutnie tych samolotów bez lotnika znajdują się w rejonie Pas de Calais na wybrzeżu francuskim. Jest pewnym - ta nowa broń nie zdecyduje o wojnie, chociaż jest ona twarzą prubą dla angielskich nerwów. Większość tych samolotów bezosobowych jest strącana już nad kanałem przez samoloty myśliwskie i artylerię przeciwlotniczą. Charakterystyczne - nowa niemiecka broń miała złamać społeczeństwo brytyjskie, a tymczasem ani śladu paniki wśród ludności, no i zniszczenia wśród obiektów wojskowych prawie żadne.

— Król Piotr jugosławiański wszedł w bezpośrednie rokowania z marszałkiem Tito.

Rząd turecki wstrzymał przeprowadzanie przez Dardanele "handlowych" statków niemieckich.



Sprawa polskie. Z Waszyngtonu powrócił premier Mikołajczyk. Na konferencji prasowej oświadczył na temat rozmów w Ameryce były przede wszystkim: sprawy polskie i kwestie organizacji świata po wojnie.

Na temat stosunków polsko-rosyjskich premier Mikołajczyk oświadczył, że prezydent Roosevelt jest zdania iż kwestie sporne należy odłożyć na okres powojenny. Dalej oświadczył iż uzyskał w Waszyngtonie więcej niż moralne poparcie U.S.A., które w przyszłości okażą się w konkretnych formach. Również premier oświadczył, że zwrócił się do niego prof. Langw z prośbą o przyjęcie, na którym zreferował wyniki i obserwacje ze swojej podróży w Rosji Sowieckiej.

Przemówienie Premiera Mikołajczyka w dniu rozpoczęcia inwazji.

"Żołnierze, lotnicy, marynarze Polacy! Wkraczamy w generalną fazę rozgrywki i porachunków z Niemcami. Padł rozkaz, rozpoczynający uwalnianie Europy od barbarzyńskiej okupacji najeźdźców i morderców nazistowskich. Wydał go naczelnik wódz wojsk sprzymierzonych gen. Eisenhower. Wydał rozkaz wolności dla Europy syn wielkiego narodu Amerykańskiego, wpełnej ziemi Waszyngtona, Lincoln, Kościuszki, Puławskiego, postawiony zgodną wolą prezydenta Roosevelta i premiera Churchilla na czele sprzymierzonych armii, ruszających do ataku. W tym momencie tak dawno oczekiwanym i utęsknionym serca biją żywiej, prężą się wojskowe szeregi, zaciskają pięści żołnierzy armii podziemnych. Polacy! Gdziekolwiek się znajdujecie, czy jako żołnierze armii polskiej na ziemi brytyjskiej, czy jako lotnicy okryci ehwałą w dywizjonach lotniczych i bombardujących, czy jako marynarze pod banderą polską, czy bohaterstwem okryci żołnierze pod Monte Casino. Polacy! Żołnierze armii podziemnej. Nasza odpowiedź: Rozkaz. Za Polskę. Za śmierć, głód, poniewierkę, poohanbienie, za wolność naszą i waszą. Zwycięstwo zależy nie tylko od ścisłości rozkazem naczelnego dowództwa wojsk sprzymierzonych, ale i od należytego roztropnego ich wykonywania. Polacy, żołnierze oddziałów bojowych, działających w szeregach armii sprzymierzonych, wierni naczelnemu wodzowi wojsk sojusznicych spełnią swój obowiązek ofiarnie i z pełnym oddaniem się sprawie. Żołnierze podziemi wykonają rozkazy wydane i doręczone na miejscu dla wykonania powierzonych im zadań. Reszta z was moi rodacy, karnie, solidarnie będzie współdziałać w walce znanymi wam poleceniami sposobami. Podkreślam jednak, że w tym momencie nie nadszedł jeszcze czas do otwartego powstania. Rozkaz działania obejmuje jednostki specjalne w podziemiach, ze specjalnymi zadaniami. Moment powszechnej walki nadejdzie. Należy się do niego przygotować. O nim oznajmi wam osobny rozkaz. Polacy w podziemiach Europy. Uderzać silnie tam gdzie padną rozkazy. Inni pomagać skupiać się i czekać na rozkaz, który padnie do generalnego, ostatecznego uderzenia. Chwila ta niedaleka. Niech was prowadzi Bóg, honor i ojczyzna... Śmierć i zniszczenia naszym odwiecznym wrogom Niemcom. Niech żyje armja, lotnictwo i marynarka polska. Niech żyją żołnierze armii podziemnej. Niech żyje wolna i niepodległa Polska. Niech żyją sprzymierzone armie wolności. Niech żyje wódz naczelny gen. Eisenhower."

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy: Natkn 30, Ksawery 30. Na fundusz specjalny: Z Nikodem 1600 zł. na opaski mobilizacyjne. Młot z Konrada dla K.B. 4900 zł. Na pogorzalców: Z Zygmunta, grom. Janka, Władysława, Stanisława, Pelagia 1266 zł.

UŚWIADOMIENIE POLITYCZNE CHŁOPA PROWADZI DO POLSKI LUDOWEJ!!!

